PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5647. Lwów, sobota 22 stycznia 1921 Rok XII

Rząd przedkłada program prac sejmowych.

Sprawa rozrachunku pol.-ros. załatwiona.

Trudności gabinetu.

Lwów, w styczniu.

Dobrze się stało, że Witos pozostał, byłoby jeszcze lepiej, gdyby Daszyński nie ustępował. Co będzie dalej?

Daszyńskiego, należy na razie, o ile idzie o jego rządy, do przeszłości zaliczyć. Przedstawiciele stronnictw, po dłuższych naradach, orzekli większością głosów, że życzą sobie, by premier nadal na swem stanowisku pozostał. Nie wyklucza to rekonstrukcyi gabinetu, który naturalnie przeprowadzi premier. Jasnem jest jednak, iż pozostanie on wierny wytycznym, któremi się kierował dotąd. Sprawa stosunku gabinetu do polskiej partyi socyalistycznej zostaje otwartą.

W tej nowej fazie rządów, p. Witos będzie posiadał większe pełnomocnictwo niż dotąd, a to na polu administracyi i dyplomacyi. Będzie więc miał większą niż dotąd przewagę nad oddzielnemi ministeryami. Trzeba się zatem liczyć z szybszem tempem prac konstytucyjnych.

Wobec zaostrzenia się stosunku p. Witosa do grup Stapińskiego i Thuguta, stosunek jego do partyi socyalistycznej zyskuje na znaczeniu. Gdyby bowiem partya socyalistyczna przeszła do stanowczej opozycyi, musiałby premier z konieczności szukać silniejszego oparcia na prawicy. Wogóle zresztą można zauważyć pewne pochylenie się gabinetu właśnie na prawo.

Warunki i okoliczności, wśród których powstał gabinet Witosa, trwają jeszcze ciągle. Rokowania w Rydze nie dobiegły do końca, a atmosfera niepewności od wschodu nie jest jeszcze rozproszona. Plebiscyt na Górnym Śląsku ciągle pozostaje pod znakiem niepewności, czy to ze względu na termin, czy też na ewentualności zakwestyonowania jego wyników. Podróż Naczelnika Państwa do Paryża wpływa niewątpliwie na to, że przesilenie gabinetowe straciło swą pierwotną ostrość.

Do tych niepewności przybywają nawe. Spadek naszej waluty, wbrew różnym nadziejom, przybrał charakter wprost katastrofalny; od ustąpienia poprzedniego ministra skarbu, marka nasza straciła znowu ze 100% swej iluzorycznej wartości. Stan jej i spadek przestały już być zjawiskiem interesującem jedynie świat giełdy i spekulacyi, zaczyna się wytwarzać stan niepewności

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Program rządowy prac sejmowych.

Warszawa, 21. stycznia.

(Telef.) (m) Jak słychać, rząd ma zamiar wystąpić z następującym programem prac Sejmu:

1) Uchwalenie konstytucyi.
2) Uchwalenie ordynacyi wyborczej.
3) Ratyfikacya traktatu pokojowego w Rydze.
4) Uchwalenie budżetu.
5) Uchwalenie ustaw wykonawczych do reformy rolnej.
6) Załatwienie nowych projektów zmierzających do sanacyi skarbu.

Wykonanie tego programu może być uskutecznione zdaniem sfer rządowych w przeciągu czterech miesięcy. Po upływie tego czasu nastąpiłoby rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów.

Plany wydzierżawienia kopalń galic. konsorcyum prywatnemu.

Kraków, 21. stycznia.

(Telef.) (G) Jak donosi jeden z dzienników w tutejszych kołach górniczych krąży pogłoska, jakoby minister skarbu zamierzał wydzierżawić wszystkie kopalnie rządowe w Galicyi konsorcyum prywatnemu. Interesa finansowe państwa mają być zagwarantowane. Pogłoskę tę należy przyjąć ze silnem zastrzeżeniem ze względu na jej źródło mało odpowiedzialne.

Rząd zakupił 36.000 bali wełny australskiej.

Warszawa, 21. stycznia.

(Telef.) (m) Rząd polski zakupił w Anglii 36 tysięcy bali wełny austral. Pierwsze transporty nadeszły do Gdańska. Ładunek będzie złożony w Gdańsku w składach specyalnie na ten cel sporządzonych, gdzie wełna będzie starannie posortowaną, a następnie wyekspedyowaną do Polski.

Sprawa rozrachunku między Polską a Rosyą ostatecznie załatwiona.

Warszawa, 21. stycznia.

(Telef.) (m) Z Rygi nadeszła tu następująca depesza datowana 20 bm.: Na dzisiejszem posiedzeniu wspólnej komisyi redakcyjnej przyjęto ostateczne brzmienie punktu dotyczącego wzajemnego rozrachunku między właścicielami reewakuowanego mienia polskiego pochodzenia i rządem sowietów jako spadkobiercą rządu dawnego. Rozrachunek obejmuje z jednej strony zobowiązania, z tytułu udzielonego przez rząd poręki i kredytów, z drugiej zaś należnych od rządu surowców, półfabrykatów, towarów oraz za użytkowanie maszyn.

WYJAZD DELEGACYI POSELSKIEJ PRAWDOPODOBNY.

Warszawa, 21. stycznia.

(Telef.) (G) Wobec uporczywie krążących pogłosek, jakoby do Rygi miała się udać delegacya poselska, korespondent Wasz zwrócił się do p. prezydenta ministrów z zapytaniem, ile na tej pogłosce jest prawdy, na co otrzymał odpowiedź, że wyjazd delegacyi do Rygi nie jest postanowiony, ale prawdopodobny.

gospodarczej powszechnej. Niepodobna ustalać najprostszych konieczności życiowych, nie znając i nie mając możności określenia nawet hypotetycznego tempa dalszego spadku. Zachodzi nawet obawa, że życie finansowe nasze tak już wycieńczone, nie wytrzymałoby poprostu gwałtowniejszej poprawy kursu marki, t. j. gdyby ten kurs miał się poprawić na skutek szczęśliwej spekulacyi giełdowej, czy też kombinacyi giełdziarzy.

Żałować należy, że o ile można sądzić, na podstawie niedostatecznych zresztą komunikatów, premier nie poruszył finansowej strony programu. Zasługiwała ona na to tem bardziej, że będzie niewątpliwie odgrywać pierwszorzędną rolę w układach z zagranicą, zarówno zachodnią, jak wschodnią. Kto choć bardzo powierzchownie zna dzieje traktatu wersalskiego, ten wie, że sprawy finansowe stanowią klucz, pozwalający je zrozumieć.

Otóż wyrażając zadowolenie, że w dziedzinie naszych stosunków politycznych zapanowało poczucie stałości, dzięki pozostaniu Witosa na stanowisku, nie możemy pominąć milczeniem zupełnem, że polityka finansowa tegoż gabinetu bez względu na osoby ministrów skarbu, przynosi — jak dotad — same zawody.

Być jednak może, że wykończenie prac konstytucyjnych, zawarcie traktatów finansowo-politycznych, sytuacyę gospodarczą przetworzy i wyjaśni. Co jednak by się stało, gdyby się horyzont czysto polityczny ponownie zaciemnił i zmusił do nowych wysiłków. Życzymy przeto p. Witosowi, by z szerszemi niż dotąd pełnomocnictwami — rozwinął na terenie wewnętrznym ten zasób energii i twórczości, z których dał się dotąd poznać głównie na terenie politycznym. Brak Daszyńskiego da się nietylko odczuwać bardzo silnie i byłoby dla kraju nailepiej, by przewódca mas ludu wiejskiego zużytkował momenty polityczno-społeczne, tkwiące w naszym socyalizmie. Rekonstrukcya gabinetu powinna się z tym faktem liczyć. J. B.

„Camouflage" przemysłu niemieckiego.

Wzrost eksportu niemieckiego. — Fabryki powiększyły swą wytwórczość. — Nowe wynalazki, ułatwiające produkcyę. — Odraczanie ściągania podatków — Nieogłaszanie statystyki handlowej. — Ogromne zapasy towarów. — Zrzeszenia przemysłowe. — Flotylle prywatne. — Powiększanie kapitałów zakładowych. — Zapasy surowców zabrane krajom okupowanym. — Przemysł niemiecki przygotowuje wielką kampanię ekonomiczną.

Lwów, 21. stycznia.

Kwestya odszkodowania, nałożonego na Niemcy Kongresem wersalskim, stanowi niewyczerpany temat dyskusyi i przetargów w prasie i na konferencyach międzynarodowych. Podaliśmy niedawno wywody ekonomisty niemieckiego Dernburga o konieczności rewizyi traktatu w duchu złagodzenia warunków. Obecnie przytoczymy głos dziennikarza francuskiego Vaucher'a, który po dłuższym pobycie w Niemczech, przedstawia sprawę w odmiennem świetle. Pesymistyczne zapewnienia i żałosny ton delegacy niemieckiej na ostatniej konferencyi w Brukseli, nie mają zdaniem jego uzasadnienia, Niemcy bowiem są już dziś gotowi opanować rynki światowe.

Przed wojną niemiecki handel eksportowy osiągnął cyfrę 12 miliardów marek w złocie. Dziś utrata terytoryów odłączonych od państwa niemieckiego traktatem wersalskim, nie dorównywa wielkiemu wzrostowi środków produkcyi niemieckiej dokonanemu podczas wojny.

Niema w Niemczech fabryki, która nie powiększyłaby w czasie trwania wojny swojej wytwórczości, nie stworzyła nowych warsztatów pracy, lub je pomnożyła i nie udoskonaliła swoich narzędzi. Ani jedna z fabryk niemieckich nie uległa podczas wojny zniszczeniu, a wysiłki techniczne dokonały całego szeregu wynalazków, w kierunku ułatwienia produkcyi i zastąpienia surowców sprowadzanych z zagranicy tańmi surogatami a tem samem zniżenia ceny towarów niemieckich.

Jak intenzywną i owocną jest wytwórczość w niemieckich miastach przemysłowych o tem przekona się świat nazajutrz po ustaleniu ostatecznem niemieckich długów wojennych, do tego dnia bowiem panuje na całej linii ekonomiczny „camouflage" (mydlenie oczu). Niemcy usiłują wszelkiemi środkami przedstawić się oczom świata w szatach nędzarzy.

Finansiści niemieccy wydelegowani na konferencyę wykazywali jak wielkie ciężary nałożono na ludność nowemi rozporządzeniami podatkowemi, nie wspomnieli jednak o tem, że podatki te ustanowione już od wielu miesięcy nie zostały dotychczas ściągnięte a rząd bezustannie odracza ich ściągnięcie; tak np. okrzyczany „Reichsnotopfer" został już trzykrotnie odroczony.

Mimo licznych reklamacy rząd niemiecki nie ogłasza statystyki handlowej, gdyby bowiem wykazano istotne cyfry eksportu, wyszłoby na jaw, że wytwórczość wielu fabryk wzrosła dziesięciokrotnie w porównaniu z przedwojenną.

Niemcy, będąc w pierwszych latach wojny pewni zwycięstwa, nagromadzili zapasy, by módz niemi zalać rynki narodów zwyciężonych, a zapasy te, prawie nieużyte czekają sposobnej chwili, by ukazać się na rynkach światowych.

Nawet niemieccy ekonomiści i przemysłowcy domagają się ogłoszenia dokładnych danych o obecnej sytuacy ekonomicznej; spotykają się tylko z absolutnem milczeniem ze strony rządu.

Wielki sztab generalny przemysłowców i kapitalistów pracuje gorliwie nad przygotowaniem przyszłej kampanii ekonomicznej. Utrata kopalń żelaza w Alzacyi jest poważnym ciosem dla niemieckiego przemysłu. Aby zapobiedz zwyżce cen z powodu importu surowca zagranicznego, zorganizowano wielkie trusty i kartele najpotężniejszych firm przemysłowych w celu obniżenia kosztów produkcyi.

Już przed wojną firmy pierwszorzędne Thyssen, Stinnes, Krupp i in. dążyły do bezpośredniego połączenia kopalń z fabrykami, skupienia w swoim ręku nietylko głównych centrów produkcyi węglowej, ale także środków transportowych i rozdziału gotowych wytworów. Tuż przed wojną olbrzymie te przedsiębiorstwa przygotowały flotylle rzeczne i posiadały wielkie udziały w towarzystwach żeglugi morskiej, tak iż obecnie wielkie kartele przemysłowe rozporządzają stnemi flotami prywatnemi, oddającemi im nieocenione usługi, podczas gdy kryzys kolei żelaznych stanowi ważne utrudnienie transportowe dla konkurency francuskiej i włoskiej.

Oprócz karteli właściwych wspólność interesów wytworzyła system akcyi wymiennej między wielkiemi przedsiębiorstwami, jak np. „Allgemeine Elektrizitätsgeselischaft" i „Augsburg-Nürenberg". Zapomocą stowarzyszeń tego rodzaju wyłącza się pośrednictwo, a tem samem przyśpiesza się produkcyę, zmniejszając równocześnie ogólne jej koszta. W Westfalii np. jest ośm karteli, z których każdy rozporządza kapitałem przekraczającym miliard, przygotowuje się do rozpoczęcia walki ekonomicznej na rynkach światowych, z chwilą, gdy stanowcze uregulowanie kwestyi odszkodowania pozwoli im wyjść na światło dzienne.

ANTONI PROCHASKA. (12)

Ze starych portretów lwowskich.

—o—

Piotr Ożga, podkomorzy lwowski.

(Ciąg dalszy).

Solidarność swą z veto kresowców zaznaczył sejmik wiszeński sierpniowy protestacyami przeciwko dwom konstytucyom dotyczącym ziem kresowych, a mianowicie przeciwko uchwale kasującej przywileje na karczmy w starostwie przemyskim, tudzież drugiej o Perehińsku. Natomiast Ożga, który widocznie nie brał udziału w tym sejmiku w parę tygodni później założył protest przeciwko uchwale sejmikowej, o nakazanej mu wypłacie 10 tysięcy złotych, oczywiście pobrowych, który to nakaz uważał za niesprawiedliwy. A ponieważ i na sejmiku przedsejmowym w następnym roku nie wyszedł z wyborów Ożga posłem, a wybrano przeciwnika jego Karola Fredrę z lwowskiej ziemi a Stanisława Fredrę z sanockiej, przeto przypuszczenie, że Ożga nie był otwartym przeciwnikiem planów króla, jest bardzo prawdopodobnem.

Jakie Ożga zajmuje stanowisko wobec planów Lubomirskiego, zawiązania konfederacyi przeciwko usiłującym projekt króla przeprowadzić na sejmie i pogróżek królowej co do pojmania marszałka, nowy on schośnoi koniecni zapłaty wojska lwowskiej w lutym 1663 odbyć się mającej? Obrano go po odbytym w 1662 r. sejmie na sejmiku majowym wiszeńskim poborcą subsidium charitativum dla ujęcia wojska uchwalonego, niestety podkomorzy nic nie wybrał. Skończyło się na proteście, że jako poborca niwelae contributionis gotów był dbierać ten podatek od kontrybuentów, lecz że szlachta opóźnia się z uiszczeniem tegoż, manifestuje de diligentia. Także i przeciwko uchwałom sejmikowym założył Ożga protest, lecz jak to zazwyczaj czynił nie kazał protestacyi wpisać w całości do ksiąg.

Gdy w końcu oddany na usługi braci zebrał Ożga owe subsidium na ujęcie wojska przeznaczone — a o tem wojsku chodziły wieści po Lwowie, że stało ono we Lwowie pod bronią, aby schwytać marszałka i stracić bez formalności sądowych — spotkała równocześnie podkomorzego przygoda, o której mówi sam w proteście wniesionym do lwowskiego grodu. Oto zebrane pieniądze trzymał Ożga w skarbcu swym prywatnym, w którym i inne fundusze i gotówkę własną przechowywał. Otóż komisarze do zapłaty wojska w nieobecności Ożgi we Lwowie, wypłacając wojsku, kazali ów skarbiec Ożgi odbić i rozmaitym chorągwiom z zabranych z skarbca pieniędzy wypłacić zasługi. Odczuł głęboko kontempt Ożga, o ile że i kwitu mu nie wydano, a to z powodu jakiegoś porachowania zgłoszonego z trybunału radomskiego. Szereg sejmików zajmowała ta sprawa Ożgi; miała się oprzeć na sejmie, ale że sejmy nie dochodziły, powtarzano w instrukcyach żale Ożgi, kontempt jego i ziemi lwowskiej, której to wzgardy wynagrodzenia sejmik wiszeński żąda od sejmu tudzież wydania kwitu Ożdze, o ile że pisarz skarbowy Bizański, wpisał w księgi pobór tej sumy od podkomorzego.

Że szlachta lwowska stała w sprawie kontemptu po stronie podkomorzego, świadczy i to, że na sejmie deputackim tegoż jeszcze roku 1663 obrano go do kierownictwa pospolitego ruszenia, deputatem do sądów skarbowych, a wreszcie i czopowe kazano składać do rąk jego.

Sprawa elekcyi za życia króla w tym roku 1664 stanęła znowu na porządku polityki, przez królową wznowionej a mianowicie, żeby elekcyę obrócić na osobę Kondeusza, a z czasem będzie mógł odziedziczyć tron syn tegoż d'Enghien. Na sejmiku wiszeńskim przedsejmowym obrano posłem Jana Sobieskiego i Stanisława Sicińskiego z ziemi lwowskiej. Ożgę pominięto przy wyborach, natomiast polecił sejmik podkomorzego do nagrody za jego zasługi i oczywiście upomniał się o zadośćuczynienie za despekt tegoż, spowodowany przez odbicie sklepu przez komisyę lwowską. Co do instrukcyi dla posłów sejmowych 15 października tegoż roku w Wiśni wydanej, zaznaczyć należy, że polecono wstawić się za marszałkiem Lubomirskim nie dopuścić do żadnych przymierz zaczepno-odpornych, ziemianie wolą sami wojnę wieść, aniżeli przy pomocy traktatów z mocarstwami.

(C. d. n.)

Niemieckie fabryki produktów chemicznych Beyera w Elberfeldzie i fabryka aniliny w Mannheimie stowarzyszyły się dla utworzenia wielkiej fabryki azotu z kapitałem zakładowym dwóch miliardów marek.

Wszystkie wielkie przedsiębiorstwa niemieckie powiększają obecnie swoje kapitały, o czem łatwo przekonać się z biuletynów finansowych giełd oficyalnych.

W wielu fabrykach nagromadzone są tak wielkie zapasy, że od czasu do czasu rząd wydaje na krótki przeciąg czasu pozwolenia eksportowe. Przed kilku tygodniami fabryki papieru zażądały takiego upoważnienia, rząd chwilowo odmówił żądaniu, zbyteczne zapasy sprzedano zatem w handlu wewnętrznym ze zniżą 25 do 33 proc.

Nie należy również sądzić, jakoby był zupełny brak surowców. Niektóre fabryki mają zapasy surowca wystarczające na kilka lat, a liczne są przykłady fabryk, które podczas wojny dzięki rekwizycyom dokonywanym na terytoryach okupowanych przez armie Wilhelma II. nabyły po cenach bajecznie nizkich ogromne zapasy surowca.

Przemysł niemiecki nie znajduje się zatem zgoła w letargu. W Westfalii i w prowincyach Nadreńskich przemysł górniczy, który przed wojną zatrudniał 430.000 górników, liczy dziś 520.000. Liczba robotników pracujących w fabrykach Kruppa podniosła się o 30 proc. Niemcy są w możności fabrykowania 100.000 wagonów rocznie i pokryły już w zupełności deficyt powstały z dostawy należnego entencie, wedle warunków zawieszenia broni, materyału wagonowego. I w tej dziedzinie po ustanowieniu wysokości długu niemieckiego rozpocznie się niemiecka kampania eksportowa.

NA CZASIE.

O zdemobilizowanego Kazia.

Lwów, 21. stycznia.

Martwiło się onegdaj „Słowo Polskie", co zrobić z Kaziem teraz, skoro go zdemobilizowano. Zastanawiało się wyczerpująco nad tem, czy ów Kazio zdjął i mundur duchowy, nietylko „szykownego Frencha" — czy istotnie potrafił przedzierzgnąć się w cywila.

Możnaby ostatecznie nie mieć nic przeciw podobnym roztrząsaniom. Wiadomo, że wojna nie jest właśnie nauczycielką kultury, że jej „regime" nie uszlachetnia obyczaju i nie bogaci umysłu nauką. Użycza natomiast pewnej tężyzny ducha i doświadczenia życiowego, o jakiem nie śniło się pokoleniu wychowanemu pod pierzyną pokoju. Każda bowiem rzecz ma swe światła i cienie.

Wiemy to wszyscy, że strona umysłowa zdemobilizowanej młodzieży przedstawia się niewesoło. Zaprawne ironią lamenty „Słowa Polskiego" nie odkrywają żadnych lądów nieznanych. Jednak że trudno naprawdę zgodzić się na ton, tak mało uwzględniający „doniosłość owego dawnego frontu". Wszakże ci, o których się dziś w owym artykuliku mówi tak lekko i dowcipnie, którym tak wykwintnie wyrzuca się ich zgrubiałe „interieur", byli osłoną naszą i ratunkiem w dniach niebezpieczeństwa — wszakże to oni w ulewie i upale, w śnieżycy i wichurze osłaniali naszą kulturę i nasze — życie. Mogli nas wtedy słusznie uważać za „cywilbagaż" — a jednak za ten „cywilbagaż" wielu z nich wówczas zginęło, młodych, zdrowych, silnych, takich, którzy w innych warunkach mogli byli wyjść na ludzi wytworniejszych nawet od tych, którzy dziś z pogardliwym grymasem mówią o różnych brakach kulturalnych zdemobilizowanego Kazia. Więc nie należy im dziś deklamować chybionych tyrad na temat, że „Polska nie jest jednym wielkim batalionem", bo po pierwsze nieświetnie to świadczy o naszym takcie, powtóre nie tak znów szczelnie przystaje do istotnego stanu rzeczy.

Możnaby zdemobilizowanego Kazia powitać inaczej — w sposób bardziej uspołeczniony. Możnaby, uznawszy w sposób obywatelski i serdeczny jego rycerską zasługę, wskazać mu, w sposób równie obywatelski jego obecną drogę, na której mógłby dojść do rewindykacyi tego poziomu kulturalnego, z którego zsunęła go troska o nasze życie, mienie i naszą — kulturę.

Inaczej — zbudzą się w nim poważne i gorzkie wątpliwości, czy nie lepiej było pozostać w „hinterlandzie" i wydać owych filozofów na pastwę bolszewicką.

DR. ZYGMUNT ŁEMPICKI,
prof. Uniw. warszawskiego.

W sprawie „kalifa" Warneńczyka".

Warszawa, 18. stycznia.

Zecer jednego z pism warszawskich, składając w dniach ostatnich moją recenzyę o jednym z młodych autorów, nazwał go bez żadnego powodu „kryminalistą", zecer innego pisma lub też przepisujący moją powieść, popełnił omyłkę wzrokową znacznie mniejszą, gdyż Warneńczyka zamiast królem nazwał „kalifem", ujęty widocznie oryentalnym tokiem powieści.

Stało się to przyczyną artykułu p. Grzegorzewskiego w „Gazecie Wieczornej". Zainteresowanie się utworem literackim, jeszcze przed jego wydaniem, pochlebia autorowi, ale odpowiedzialność zań może ponosić on dopiero po ogłoszeniu dzieła swego w książce.

Natomiast, nie próbując polemizować za największym dzisiaj naszym oryentalistą, o ile chodzi o sprawy wschodnie, i zobowiązując się z uwag jego zawsze korzystać, muszę równocześnie

Arcydzieła wydań.

Warszawa, w styczniu.

Nie o wydanie arcydzieł lecz o arcydzieła wydań chodzi mi.

Tekst stanowi podstawę badania w historyi literatury. Wydanie tekstu jest podstawowem zadaniem filologicznem. Niech mi będzie wolno zauważyć jako niepoloniście, że na polu krytyki tekstu i hermeneutyki wiedza polonistyczna wykazywała dotąd u nas tylko kilka prac poważniejszych. Łączy się to z naszą ogólną awersyą do filologii, z brakiem zrozumienia i znajomości jej celów i zadań nawet w tych sprawach, po których by się tego spodziewać należało. Stąd rodzą się takie poglądy, jak np. plotki czy bajki stanowią istotny przedmiot nauk humanistycznych.

Wzorowem wydaniem wraz z objaśnieniem wstępnem nazwać wypadnie edycyę „Pieśni z otchłani" Zygmunta Kaczkowskiego. Dokonał jej profesor Wilhelm Bruchnalski z iście filologiczną elegancyą. Wydanie tekstu samego nie nastręczało specyalnych problemów, natomiast zaopatrzenie wydania wstępem, któryby zawierał wszystko istotne, co jest do zrozumienia tekstu potrzebnem nie jest zadaniem tak łatwem, jakby się to na [illegible] ten wstęp [illegible] trzeba wsz[illegible] go [illegible] balastu — którym grzeszy wiele wydań w cennej zresztą „Bibliotece narodowej" — i wskazać tylko nieraz drogi czytelnikowi czy badaczowi a nie przedstawiać mu wszystko in extenso. Dobry wstęp powinien do myślenia pobudzać a nie rozczłaglością znudzić.

Wstęp, który daje prof. Bruchnalski jest istotnie pobudzającym i to nie tylko dla tego który zajmuje się Kaczkowskim, ale dla każdego pięknoodczuwającego filologa. Wychodząc od danych chronologicznych, rozważa autor osnowę i treść „Pieśni z otchłani", określa tę treść jako patryotyczną i charakteryzuje jej specyficzne zabarwienie na tle galicyjskiem, biorąc też pod rozwagę stosunek Kaczkowskiego do Ujejskiego. Prof. Bruchnalski ujawnia cykliczną tendencyę zbiorku i kładzie nacisk na problem związku między poszczególnymi utworami tak bardzo dotychczas przez krytykę zaniedbany. Szczelną jest analiza stylu i języka, bo autor wstępu nie ogranicza do schematycznego opisu, lecz dobiera się do wewnętrznej formy utworów, wykazując jak ona przyoblekła się w zewnętrzną szatę słów, zdań, wierszy i strof. Uwagi dotyczące języka, doboru słów i syntaktycznych środków wyrazu winny być cenną wskazówką dla wydawców polskich autorów, którzy tę stronę właśnie utworów przeważnie traktują po macoszemu lub przykładają do danych dzieł gotowe schematy zaczerpnięte od obcych, gdy przecież każdego autora należy traktować indywidualnie!

[illegible] Bruchnalski okazuje się w wydaniu Kaczkowskiego subtelnym hermeneutą, to prof. Kleiner wydawca „Beniowskiego" J. Słowackiego w „Bibliotece narodowej" występuje jako krytyk tekstu o orlim wzlocie filologicznej fantazyi. A chodzi o „krytykę wyższą", która z rozdartych świstków i szpargałów stwarza nową całość najbardziej zbliżoną do intencyi autora. Mówi się nieraz o krytyce „konserwatywnej", mówi się o szacunku dla przekazanej formy tekstu: pierwsze bywa przeważnie pokrywką naukowego tchórzostwa, drugie nieraz ignorancyi. Jeśli mnie sąd nie myli — nie jestem bowiem polonistą — to wydanie prof. Kleinera jest pierwszym w dziejach wydań polskich tekstów rewolucyjnym czynem krytyki wyższej. Czy dobrym? Nie moja rzecz to oceniać. Przypuszczam, a raczej jestem pewnym, że dobrym, ale choćby i złym było, to w niczem to zasługi samego poczęcia nie umniejsza. Już zresztą w krytyce zbiorowego wydania dzieł Słowackiego pokazał zresztą prof. Kleiner lwi pazur filologa i szczęśliwą w emendacyach rękę.

Głównym wynikiem wiedzionej genialną intuicyą i opartej na sumiennej wiedzy pracy wydawcy jest, że tzw. pieśni VI—XIV „Beniowskiego" są mechanicznem powiązaniem redakcyi odmiennych, różniących się treścią i pisanych w różnych okresach w latach od 1841—1848. Tak więc prof. Kleiner jest „oddzielcą", należy do tych, których starożytni nazywali po grecku „choridzontes" tj. rozdzielającymi fikcyjną jedność Homera. Amicus Słowacki sed magis amica veritas! Trzeba się z tym wynikiem pogodzić.

Rozbiwszy w ten sposób jedność rzekomo

zastrzedz się przeciw jego zwrotom, iż „polszczyzna" w Warneńczyku „czysta mimo przedrzeźniania archaizmów" oraz iż „tak mało mamy pomników języka polskiego z pierwszej połowy XV wieku". Zabytków prozy polskiej nietylko z XV w. ale nawet XIV posiadamy stosunkowo wiele. Nie mogąc ich przytaczać wszystkich, wspomnę tylko z w. XIV: Kazania świętokrzyskie (odnoszone w pierwowzorze nawet do XIII w.), Psałterz floryański, ogłoszene przez Nehringa modlitwy, datowane r. 1375, bardzo liczne roty przysiąg sądowych, ułamek prozy, ogłoszony przez Glogera (Bibl. Warsz. r. 1873, t. III), a z lat nieco późniejszych mniejwięcej do połowy w. XV: Żywot św. Błażeja, Kazania gnieźnieńskie, Pierwsze tłómaczenie statutów polskich z r. 1449. Biblią królowej Zofii (matki Warneńczyka) itd. O stylizacyi języka można mówić to lub owo, sąd o niej należy raczej do estetyki niż do językoznawców, ale mogę p. Grzegorzewskiego zapewnić, iż tak jak do jego rozprawy o Warneńczyku, tak sięgnąłem wprost do tych zabytków i że niejedno pozorne przedrzeźnianie może okazać się wyrażeniem najbardziej staropolskiem, a niejeden zwrot najbardziej dziwny może w istocie okazać się żywcem przepisanym z polszczyzny XV wieku.

Mieczysław Smolarski.

Wielkie powstanie antybolszewickie między Bałtą a Olgopolem.

Wiedeń, 21. stycznia.

(Telef.) (G) Ukraińska centrala praswa donosi z Czerniowiec, że nadeszła tam wiadomość, o wybuchu **wielkiego powstania przeciwbolszewickiego między Olgopolem a Bałtą.** Powstańcy zdobyli silnie bronioną Bałtę. Obie strony walczą z krańcową zaajdłością. Bolszewicy ściągają znaczne siły z Odessy, jednakże akcya ich rozbija się o zażarty opór powstańców, wspomaganych masowo przez całą ludność chłopską.

Niemcy próbują już dyktować koalicyi warunki.

Londyn, 21. stycznia.

(PAT.) Kontrpropozycye niemieckie, które mają być przedłożone znawcom koalicyjnym, mają między innymi zawierać warunki w sprawie możliwości wypłat. **Górny Śląsk ma pozostać przy Niemcach, koszta armii okupacyjnej muszą być zniżone, musi być zagwarantowane powiększenie floty niemieckiej i Niemcy muszą być dopuszczone do handlu zamorskiego.**

ŻYDZI U MINISTRA SKARBU.

Warszawa, 21. stycznia.

(Telef.) (m) Minister skarbu Steczkowski odbył konferencyę z prezesem żydowskich związków rzemieślniczych. Dr. Steczkowski zażądał przedstawienia sobie tych dezyderatów w stosunku do jego resortu z wyłączeniem spraw politycznych. Delegat wyłuszczył swoje żądania, które dr. Steczkowski polecił złożyć sobie następnie na piśmie, a które w miarę możności uwzględni. Ponadto dr. Steczkowski przyjął przedstawiciela organizacyi drobnych handlarzy żydowskich, w imieniu których przemówił Prylucki, domagając się między innymi przyznania handlarzom żydowskim prawa handlowania w niedziele. Prylucki prosił też, aby drobnych handlarzy żydowskich dopuszczono do wszystkich komisyi podatkowych. Dr. Steczkowski miał oświadczyć, że uczyni wszystko co będzie możliwe.

całości, nie pozostawią wszelako autor czytelnika bezradnym wobec tych „disiecta membra poetae" lecz wprowadza go przy pomocy komentarza w całą atmosferę utworu i daje mu w ten sposób odczuć jako jedność to, co w druku jako jedność się już nie przedstawia. Ten zaś komentarz ma za podstawę normowane dziejów myśli Słowackiego jego epoki; te znowu dzieje myśli z nowego i istotnego kształtu dzieła czerpiać będą nowe podniety. Tak to w pracy filologicznej krytyka i heomenentyka wzajemnie się wspierają a na tem opiera się istotny postęp wiedzy filologicznej, której świetny specimen mamy w omówionem wydaniu.

Dwa te wydania uczonych lwowskich i profesorów lwowskiego uniwersytetu są zarazem znamiennym objawem dla kierunku studyów polonistycznych, których podwaliny położył A. Małecki na tym uniwersytecie, którym ściśle naukowy kierunek nadał twórca „szkoły lwowskiej" R. Pilat. Pod kierunkiem uczucia R. Pilata, prof. Bruchnalskiego i uczucia tego ostatniego prof. Kleinera kształci się zatem już czwarta generacya w filologii polskiej. A choć prof. Kleiner obalił w swem wydaniu wynik pracy A. Małeckiego, ten wielki filolog byłby z pewnością i zadowolony i dumny z tego, że swew jego pracy wydał taki plon na gruncie lwowskim.

WYBORY W KRAKOWSKIEJ IZBIE HANDLOW.

Kraków, 21. stycznia.

(Telef.) (G) Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem Izby handlowej i przemysłowej wybrano jednomyślnie prezesem ponownie p. Tadeusza Erstena, wiceprezesem Jana Pecosia, delegatem Izby do prezydyum Władysława Zawojskiego, skarbnikiem ponownie przez aklamacyę Jaworn'ckiego. Na posiedzeniu między innemi przyjęto budżet, który w dochodach i rozchodach wykazuje kwotę 7630.176 marek.

Z WARSZ. GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Warszawa, 21. stycznia.

(Telef.) (m) Na czarnej giełdzie warszawskiej nie zaszła wczoraj żadna wybitniejsza zmiana w transakcyach walutami zagranicznemi. Za dolary płacono 980—965, za marki niemieckie 16, za franki franc. 65, za funty szter. 3700. Za korony austr. stemplowane 150, niestemplowane 115, marki wsch. dnie 16, ruble sowieckie 650, ruble złote 45.00 0, ruble srebrne 255.

GIEŁDA RYSKA.

Ryga, 21. stycznia.

(PAT.) Notowania giełdy. Funty sterl. 805, Dolary 205, Franki 13, Korony szwedzkie 47, Marki niemieckie 3.5; Marki polskie 0.3.

Rozmaitości telegraficzne.

(Telef.) (G) **Rozłam w klubie Matakiewicza.** W łonie partyi katolickiej ludowej nastąpił rozłam, wskutek którego ustąpił prezes klubu Matakiewicz i wiceprezes ks. Kotula.

(Telef.) (G) **Wiedeńskie pisma dziwią się.** Niektóre dzienniki wiedeńskie a w szczególności „Neues Wiener Journal", wyrażają zdziwienie że minister skarbu Steczkowski, toleruje niesłychaną spekulacyę na rynkach zagranicznych, mających na celu obniżenie kursu marki polskiej.

(Telef.) (G) **Jeszcze w sprawie ochrony lokatorów.** Jak słychać, Ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, nie wyda rozporządzenia wykonawczego do nowej ustawy o ochronie lokatorów, a to dlatego, że tekst tej ustawy jest bardzo szczegółowo opracowany. Należy zwrócić uwagę, że obliczenie Ministerstwa zdrowia co do dodatków płatnych przez lokatorów nie mają charakteru rozporządzenia i dotyczy jedynie stosunków warszawskich, nie dając się zastosować do miast innych, a w szczególności małopolskich, gdzie obowiązuje ustawa krajowa, uchwalona przez b. sejm galicyjski. Komentarz do ustawy opracuje referent w sejmie p. Grzędzielski.

(Telef.) (G) **Szeptycki u papieża.** Zachodnio-ukraińska agencya prasowa donosi, że metropolita lwowski ks. Szeptycki był przyjęty przez papieża na dłuższej audyencyi.

(Telef.) (G) **Opracowano już projekt** przeniesienia w stan spoczynku szeregu starszych rangą wojskowych. Wiek prekluzywny dla generałów ma wynosić 66 lat, dla młodszych oficerów 55.

(Telef.) (G) **Otwarcie filii PKO. w Poznaniu.** W dniu 1. lutego br. otwartą będzie w Poznaniu filia PKO. Pozatem dyrekcya PKO. ma otworzyć podobno filię także w Krakowie.

(PAT) **Śmierć dyrektora szkoły dram.** Dzienniki donoszą, że Kazimierz Gabryelski, dyrektor prywatnej szkoły dramatycznej i sekretarz instytutu muzycznego, zmarł w Krakowie dziś, przeżywszy lat 40.

Z SALI SĄDOWEJ.

Jeszcze echo inwazyi ukraińsk.

Lwów, 21. stycznia.

(§) Echo inwazyi ukraińskiej z lat 1918 i 1919 długo jeszcze odbijać się będzie o mury sądu lwowskiego. Dziś właśnie toczy się przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu przewodniczy s. r. W. St. Socha, ro prawa przeciwko „pi sko ki" Iwanowi Kochanowi oskarżonemu o popełnienie zbrodni gwałtu publicznego z § 190 i 194 u. k. Akt oskarżenia wniesiony przez ppułk. Gürtlera zarzuca oskarżonemu, który w czasie inwazyi ukraińskiej w ciągu r. 1918 i 1919 pełnił służbę przy żandarmeryi ukraińskiej na posterunku w Hucie Obertyńskiej że sprowadził Jana Grenia i Tomasza Michelskiego na posterunek żandarmeryi rzekomo pod zarzutem sprowadzenia do Potylicza patroli polskich. Kiedy ich z powodu braku jakichkolwiek poszlaków uwolniono Kochan zagroził i mieszkańcom polskim Potylicza, że ich wszystkich wraz z rodzinami wymorduje i ich budynki spali, jeżeli się ruszą z domu i będą utrzymywali stosunki z żołnierzami polskimi. Groźby te ze względu na panujące wówczas stosunki musiały wywołać uzasadnioną obawę spełnienia wypowiedzianych słów. Pod zagrożeniem zastrzelenia w razie nieposłuszeństwa zmusił Borkowskiego, by się z oskarżonym udał do Huty Obertyńskiej a po drodze drugi konwojent na polecenie Kochana ściągnął z Borkowskiego sztylpy skórzane. Oskarżonego broni adw. W. Kohl.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

(§) **Strajk urzędników izrael. gminy wyznaniowej** wybuchł z dniem wczorajszym z powodu nieuwzględnienia żądań o podwyższenie płacy i uregulowanie warunków pracy odpowiadających dzisiejszym stosunkom drożyźnianym.

Ujęcie sprawców napadu rabunkowego przy ulicy Łyczakowskiej.

Lwów, 21. stycznia.

(§) Energiczne i z całą konsekwencyą przez radcę policyi Łukomskiego prowadzone śledztwo w sprawie usiłowanego morderstwa rabunkowego na Lizermanowej przy ul. Łyczakowskiej 165, uwieńczone zostało pomyślnym wynikiem.

Wszyscy trzej sprawcy są już w rękach policyi a to Władysław Tatarzyński, Michał Fedoryk i Herszko Jung.

zawodowi bandyci,

którzy kilkakrotnie już zbiegli tak z więzienia cywilnego jak i wojskowego. Sprawcy przyznają się do popełnionego czynu, opisują szczegółowo przebieg jego. W chwili gdy oddajemy numer na maszynę

radca Łukomski w asystencyi komisarzy i agentów przesłuchuje bandytów.

Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w „Gazecie Porannej".

Z cudów techniki.

METALOWY SAMOLOT.

Płatowiec zbudowany całkowicie z metalu. — Kolosalna oszczędność benzyny. — Wielkie bezpieczeństwo. — Zainteresowanie się nim przez państwa koalicyi. — Niezbadane tajemnice.

Berlin, w styczniu.

Profesor Junkers, członek niemieckiego podsekretaryatu lotnictwa — referent spraw techniczno-naukowych, zbudował w fabryce swej w Dessau, płatowiec całkowicie z metalu. Aparat ten jest wynikiem długoletnich doświadczeń i powoduje całkowity przewrót w lotnictwie.

Zastosowanie metalów do samolotów.

Jeszcze w 1914 roku interesował się profesor Junkers zastosowaniem metali do fabrykacyi płatowców. Jako fabrykant kotłów kąpielowych i innych wyrobów blaszanych, pracował on od początku wojny nad wynalezieniem pewnej, niepalnej konstrukcyi lotniczej, znacznie bezpieczniejszej od drzewa i płótna. I oto w 1918 roku wypuścił z zakładów swych pierwsze metalowe jednopłatowce, zbudowane z falistej blachy glinowej, wsławione podczas zdobycia Rygi przez eskadrę bojową porucznika Lachsenberga. Płat, znajdujący się u spodu kadłuba, zrobiony również z blachy i szyn metalowych, dawał świetne pole widzenia. Junkersy okazały się nader odporne na strzały nieprzyjacielskie i gdyby nie koniec wojny, stanowiłby niezwyciężoną broń niemców.

Samoloty pasażerskie na kilkanaście osób.

Udało mu się zbudować limuzyny pasażerskie, unoszące kilka a nawet kilkanaście osób.

Że blacha falista, z której zbudowane są płatowce Junkersa, daje coś więcej prócz wytrzymałości i bezpieczeństwa świadczyć może fakt, aż aparaty tego systemu zaopatrzone w mało silniki tegoż wynalazcy, rozwijają szybkość około 180 kilometrów na godzinę, a więc nie ustępują pod tym względem drewnianym konkurentom.

Zużycie paliwa na pasażera-godzinę lotu jest 3—5-krotnie mniejsze, niż w zwykłych płatowcach. Takie nadzwyczajne wyniki zwróciły na wynalazek profesora Junkersa uwagę całego świata lotniczego, to też fabryka jego musiała przyjmować stale gości z różnych końców świata — lecz tajemnicy nie odkryto nikomu.

Ameryka kupuje wynalazek niemiecki.

Jednej z większych amerykańskich fabryk lotniczych udało się otrzymać licencyę na wyrób Junkersów w Ameryce. Anglia zakupiła około stu pięćdziesięciu płatowców celem robienia prób, Francya też interesuje się tym wielkim wynalazkiem. Cały przemysł lotniczy jest poruszony i zupełnie poważnie mówi się o przystosowaniu go do wyrobu płatowców metalowych.

Jakie własności aerodynamiczne posiadają Junkersy, dotąd dokładnie nie wiadomo, w każdym razie przewyższają one znacznie wszystkie inne systemy.

Obecnie dążeniem Junkersa jest zbudowanie płatu (skrzydła) zaopatrzonego w silnik i śmigła i mieszczącego wewnątrz pasażerów. Płat taki posiadając minimalne opory szkodliwe, byłby najekonomiczniejszym środkiem lokomocyi, tańszym nawet od statków wodnych.

KILKA ROZMÓW TELEFONICZNYCH NA JEDNYM DRUCIE.

Nadzwyczajna zdobycz techniki telefonicznej. — Udane doświadczenia na linii Berlin—Frankfurt. — Co zamierzają zrobić w tym kierunku Niemcy. — Szalona oszczędność i zwiększenie sprawności.

Berlin, w styczniu.

Od dłuższego już czasu pracowano nad tem, ażeby jeden przewodnik telefoniczny mógł służyć jednocześnie kilku rozmówcom. Zmniejszyłoby to znacznie koszta instalacyi sieci telefonicznej i umożliwiło jednocześnie zwiększenie sprawności. Wyobraźmy sobie, jakby to było wygodnie w komunikacyi międzymiastowej, gdyby linia była zawsze dostępna — w dzisiejszych bowiem czasach trzeba ładne kilka godzin czekać. Prasa, handel, wojsko i urzędy (a nawet i ludzie prywatni), mają wiele pilnych rozmów z dalszemi miastami. Tymczasem istnienie jednej lub kilku linii sprawność tej komunikacyi bardzo ogranicza. Z tego też punktu widzenia, umożliwienie jednoczesnych rozmów na jednym przewodniku uważa słusznie dr. Bredow, naczelnik komunikacyi telefonicznej, telegraficznej i radio w Niemczech, za niebywały sukces.

Dotychczasowe wyniki ulepszeń.

W interwiewie zasięgniętym u niego przez współpracownika „Berliner Tageblatt'u" dr. Bredow oświadczył między innemi, co następuje:

„Po zakończeniu wojny, telefon i telegraf były przeciążone, ponieważ sieci w ciągu całej wojny nie powiększono, a przemysł i handel, który ruszył całą siłą, wymagał sprawnych środków komunikacyi. Brak materyałów oraz zła sytuacya finansowa uniemożliwiają w dalszym ciągu zwiększenie istniejącej sieci, to też prowadzono próby wykorzystania jednego przewodnika do kilku jednoczesnych rozmów.

Stało się to możliwe dzięki rozwojowi techniki prądów szybkozmiennych, stosowanych w radiotelegrafii i radiotelefonii. Współpracując z odpowiedniemi fabrykami — telegraficznemu urzędowi doświadczalnemu udało się przesłać, wzdłuż zajętego rozmową przewodnika, szereg prądów szybkozmiennych, nie naruszając w niczem jasności prowadzonej rozmowy. Doświadczenia prowadzone od lat dały dopiero przed rokiem ten zadawalniający wynik, to też pośpieszono z praktycznym jego wykorzystaniem. Na pierwszy ogień urządzono potrójne rozmowy na linii Berlin—Hanower, a więc na przestrzeni 300 klm. Na linii tej można prowadzić jednocześnie dwie rozmowy prądem wysokiej i jedną niskiej frekwencyi.

Próby między Berlinem i Frankfurtem.

Gdy linia ta powiodła się, zrobiono próbę między Berlinem i Frankfurtem, na dwa razy większej przestrzeni, przyczem wprowadzono jednocześnie cztery rozmowy, względnie depesze. Dzięki takiemu urządzeniu jeden przewodnik telegraficzny pozwalał tu na przesyłanie 4000—6000 depesz dziennie, co w pierwotnych warunkach było niemożliwem.

Na trzeci ogień poszła ważna linia Berlin—Stralsund, która następnie łączy się przez Malmo ze Sztokholmem. Obecnie prowadzone są próby zwiększenia ilości rozmów (wzgl. depesz) na jednym przewodniku do nieograniczonej liczby. Uzyskanie tego stanowić będzie wielką oszczędność, a zarazem znacznie zwiększy sprawność tych nowoczesnych środków komunikacyi.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Piątek, 21 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia I-szej klasy", komedya.

Sobota, 22 stycznia o g. 3 popol. „Kordyan".

Sobota, 22 stycznia o godz. 7 wiecz. „Halka", opera.

Niedziela, 23 stycznia o godz. 3.30 popoł. „Betleem polskie" (Jasełka).

Niedziela, 23 stycznia o godz. 7 wiecz. „Cyganerya", opera.

Poniedziałek, 24 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia I-szej klasy", komedya.

Wtorek, 25 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia", opera.

Środa, 26 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia Iszej klasy", komedya.

—o—

† **Aleksander Antoni Lubicz Wolski**, poor. wojsk polskich, dziennikarz i literat, zmarł onegdaj we Lwowie, przeżywszy lat 38. Śp. Wolski był w swoim czasie członkiem redakcyi „Dziennika Polskiego". W służbie wojskowej nabawił się nieuleczalnej choroby reumatyzmu, która ostatnimi czasy dała mu się srodze we znaki. Uległ jej wreszcie organizm słaby z natury. Śp. Wolski był również poetą i ogłosił wiele pięknych i szczerych utworów. Cześć Jego pamięci!

W sali posiedzeń Tow. Gospodarskiego, Kopernika 20, odbyło się d. 16 bm. walne zebranie Lwowskiego Towarzystwa Ogrodniczego. Nastąpiła zmiana zarządu Tow., przyczem na prezesa został wybrany p. K. Brzeziński, dyrektor szkoły ogrodniczej na Wólce Kapitańskiej. Przy licznem zebraniu członków Tow. postanowiono dopełnić dotychczasowy statut Tow., rozszerzyć działalność tegoż na całą wschodnią Małopolskę, oraz zmienić nazwę Tow. na „Małopolskie Tow. Ogrodnicze we Lwowie".

Kitschmanka i Windheim w „Bagateli". Jak się dowiadujemy, udało się dyrekcyi lwowskiej „Bagateli" pozyskać na szereg występów ulubieńców lwowskiej publiczności: Andę Kitschman i Marka Windheima. Stęskniona już za nimi publiczność niewątpliwie pospieszy tłumnie, by powitać miłych gości. Występy swoje rozpoczynają z dniem dzisiejszym. Znakomity repertuar dawny powiększyli znani artyści całym szeregiem rzeczy nowych. Dyrektorowi „Bagateli" p. Ochrymowiczowi należą się wyrazy uznania za to, iż dokłada wszelkich starań, by mimo obecnych ciężkich warunków podnieść poziom artystyczny „Bagateli".

Zbieranie dat, odnoszących się do obywateli przebywających w Rosyi sow. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło zbieranie dat tyczących się przebywających obecnie w Rosyi obywateli polskich lub osób pochodzenia polskiego, których można zaliczyć do kategoryi: wygnańców, uchodźców lub emigrantów. W wykonaniu tego przystępuje Magistrat do zbierania dat dotyczących osób. W tym celu interesowani zamieszkali we Lwowie zechcą w terminie do 31 bm. zgłaszać codziennie w godz. między 9—12 przedpoł. w dep. IV. Magistratu, dla wypełnienia odpowiednich kwestyonaryuszy i dostarczyć odpowiednich dokumentów. Bliższe szczegóły w afiszach rozlepionych na mieście.

(b) **Awanturę w ul. Legionów wywołało** wczoraj małżeństwo Herman i Estera Wassermanowie, trudniący się handlem papierosami w chwili, kiedy organa skarbowe próbowały ten handel kwestyonować. W awanturze wziął również udział Ignacy Jolles, wobec czego za zbrodnię gwałtu publicznego wszyscy troje powędrowali do aresztów policyjnych.

(b) **Co, jak, gdzie?** Już dawno nie mieliśmy we Lwowie wypadku z... automobilem. Ponieważ ta jałowość i monotonia w kronice automobilowej wydawała się już za długą, by temu kres położyć szofer N. N. jadący cywilnem autem osobowem nr. 242, przy skręcie na ul. Ormiańską, zaczepił o stojący tam wózek p. Kafki. Przy zderzeniu się koń zerwał uprząż i uciekł, wózek doznał uszkodzenia, a auto... też uciekło.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. W sobotę dnia 22. bm. o godz. 6 wiecz., odbędzie się pierwszy wykład z cyklu wykładów „Polska w obrazach", p. t. Warszawa. Prelegentem jest prof. Dąbrowski. Wykład odbędzie się na Politechnice, sala miner. i geol., II. p.

Polskie Tow. filozoficzne. D. 22 bm. odbędzie się o godz. 20 w Seminaryum filozoficznem 214 posiedzenie naukowe, na którem inż. Wacław Wolski wygłosi odczyt „O manowcach nowej logiki". Cz. I.

Konferencya w sprawie aprowizacyi miasta. 21 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali Izby rękodzielniczej we Lwowie, ul. Kościelna 8 I. p. konferencya kół interesowanych celem omówienia obecnej sytuacyi w sprawie zaopatrzenia miasta w mięso i tłuszcze.

Zabawa taneczna na fundusz zapomogowy inwalidów odbędzie się w sali Strzelnicy miejskiej (ul. Kurkowa) 22 i 29 bm. Ze względu na cel, nikogo z pewnością w dnie powyższe nie zabraknie, tembardziej, że ruchliwy komitet przygotowuje wiele miłych niespodzianek. Obfity bufet nie różni się wcale od cen przedwojennych.

Ku uczczeniu pierwszej rocznicy śmierci bł. p. dr. Tobiasza Askenazego urządza młodzież polska wyznania żydowskiego, zgrupowana w „Zjednoczeniu" uroczystą akademię żałobną 23 bm. o g. 10.30 przedpoł. w sali kahału lwowskiego.

Ekonomista.

—o—

RUCH W PORCIE GDAŃSKIM.

Gdańsk, w styczniu.

Ruch w porcie bałtycko-gdańskim płynie ożywionem tętnem. Mimo fatalnie niskiego poziomu waluty polskiej ruch towarowy i handlowy z zamorzem nie ustaje, traci wprawdzie chwilowo na intenzywności, lecz przedsiębiorczość polska znajduje wciąż środki i drogi do zaspakajania najniezbędniejszych potrzeb kraju.

Od kilku tygodni trwa już ożywiony dowóz cukru surowego z Polski, który mimo wzrastającej i w tym artykule ogólnoświatowej podaży z Jawy, Kuby i Czechosłowacyi, znajduje chętnych kupców w państwach koalicyjnych. Obecnie transporty wychodzą do Anglii przez tutejsze linie okrętowe Walford Lines i Ellermann—Wilson—Line, z których każda wywiezie na rynek londyński przeszło 5000 ton. Eksport cukru umożliwił rolnictwu naszemu zaopatrzenie się w sztuczne nawozy, maszyny rolnicze, obuwie itd. Transporty cukrowe, przeznaczone dla Francyi, wkrótce też nadejdą do Gdańska, ponieważ dostawa zakontraktowanych przez Francyę 15.000 ton uskutecznić się winna w miesiącach styczniu i lutym. Francuska linia Worms i Cie, załatwiać będzie wywóz z portu tutejszego.

Tym sposobem zapoczątkowana została nielada po wojnie, mimo szalonej ruiny kraju, tak poważna w czasach powojennych gałąź handlu gdańskiego, jaką jest przemysł cukrowniczy. Handel ten w Gdańsku był przed wojną tak rozgałęziony, że z okolic Kijowa przewożono przez Gdańsk kryształy podolskie i ukraińskie.

Obecnie opuściły Gdańsk z ładunkiem cukru parowce „New Rochelle", „Wilaź" i „Dryden".

Pozatem w dalszym ciągu trwa eksport drzewa, częściowo także wywozi się sodę, mączkę ziemniaczaną i cement polski, na który wciąż jeszcze jest żywy popyt w Anglii i krajach skandynawskich, gdzie szczególnie, z powodu przedsięwziętych wielkich robót celem wykorzystania sił wodnych i elektryfikacyi przemysłu, na dłuższy okres trwać będzie wielkie w tym artykule zapotrzebowanie.

W przeciągu dwóch ostatnich tygodni zawinęło do portu kilka wielkich statków pasażerskich: angielski „Smoleńsk" — linii Ellemann—Wilson — z którego wyładowano w tutejszym etapie reemigracyjnym 181 pasażerów w Hull, dalej znany w porcie naszym wielki statek morski „New Rochelle" — 5600 ton linii Baltish — Steam—Korporation, nakoniec statek pasażerski i frachtowy „Gotland" — Red Star Line z Antwerpii i „Orlando" — Ellermann—Wilson—Line

Tak zatem frekwencya statków pasażerskich była ożywiona, mimo to słyszy się co do widoków rentowności transportów czysto-pasażerskich przez Gdańsk rozmaite zdania. Od czasu zawieruchy bolszewickiej znaczne fale emigrantów przepływały przez Gdańsk, lecz z natury rzeczy wobec drogich opłat przewozowych wychodźcy z małemi wyjątkami podróżują na najtańszych miejscach. Zachodzą stąd obawy, czy wszystkie linie pasażerskie będą się opłacać. Niemile też otwierają się dla Gdańska horoskopy, ponieważ część napływających do Gdańska ze Wschodu niepożądanych żywiołów pozostaje na miejscu.

Dowóz towarów utartemi szlakami nieustannie dochodzi do portu gdańskiego. Nadeszły śledzie szkockie z Lerwick, norweskie z Haugesund, ładunki różnych towarów z Kopenhagi, Londynu, Amsterdamu i Hamburga. Francuski parowiec Sephora Worms — 1000 ton linii Worms i Ce. — przywiózł ładunek ryżu z Bordeaux. Z Finlandyi nadchodzą regularnie rozmaite towary, szczególnie zapałki, ładunek artykułu tego przywiózł także parowiec „Martha" — linii Woerman — z Amsterdamu. Z niezwykłych towarów zaznaczyć wypada ładunek fosfatu, rudy żelaznej z Lofot i ekstraktu drzewa kwebrachowego z Rio de Janeiro. Z Newcastle nadszedł dla firmy Busetz ładunek węgla angielskiego, który przeznaczony jest dla niewystarczająco zaopatrzonych tutejszych zakładów przemysłowych. Dalsze transporty węgla nadeszły z Niemiec (Emden). Dla Polski nadchodzą obecnie większe transporty aprowizacyjne. Tak leży w porcie wolnym parowiec „Gdańsk", polsko-amerykańskiej żeglugi morskiej (7500 ton), który pierwszy raz zawinął z 1000 pasażeram i ładunkiem zbożą do portu tutejszego pod flagą amerykańską wprawdzie, lecz z odznaką polskiego Orła. Jest to czwarty z rzędu statek przedsiębiorczej tej linii polsko-amerykańskiej. Trzy inne statki: „Kościuszko", „Warszawa" i „Wisła" dobrze są nam już znane. W kanale nowoporckim leży przybywający tu często statek morski „Salam" także z ładunkiem aprowizacyjnym dla Polski, mąką i zbożem. Ładują je wprost elewatorami do wagonów, które w pierwszej linii przeznaczone są do zaopatrzenia okręgów górniczych zagłębia dąbrowskiego i centrów przemysłowych polskich.

Wojenna załoga morska koalicyi w porcie gdańskim reprezentowaną jest oddawna przebywającemi tu statkami: dwoma angielskiemi „Delhi" i „Wolsey" i trzema francuskiemi „Somme", „Aisne" i „La Marne". — Pierwszy okręt wojenny Rzplitej „Komendant Piłsudski", dotychczas leżący w stoczni gdańskiej, podniósł 29 grudnia banderę wojenną.

Pierwszy statek polski „Kraków" T-wa Żeglugi Morskiej Sarmacya opuścił już przed dłuższym czasem stocznie i udał się z ładunkiem drzewa do Anglii.

Krótko przed świętami z niemałym mozołem wyprowadzono z mielizny pod Rixheftem holenderski statek „Warszawa", który podczas mgły zmylił był tam kurs, lecz bez większego szwanku dopłynął do portu.

W noc noworoczną sprawiły załogi leżących w porcie statków spokojnym mieszkańcom niespodziankę, zwiastując długotrwałym rykiem syren okrętowych godzinę północną. Syreny z akompaniamentem wystrzałów podochoconych marynarzy i biciem dzwonów kościelnych napełniły port niezwykłem życiem. Dobra to zapowiedź na rok bieżący.

TRAKTAT HANDLOWY Z CZECHOSŁOWACYĄ.

Lwów w styczniu.

W ubiegłym miesiącu odbyła się w sekcyi Handlowej Ministerstwa Przemysłu i handlu konferencya, mająca na celu omówienie spraw, związanych z umową tranzytową i traktatem handlowym z Czechosłowacyą.

W konferencyi, która odbyła się pod przewodnictwem Szefa Sekcyi Handlowej, przyjmowali udział przedstawiciele Izb Handlowych, Centr. Związku Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, Stow. Kupców Polskich i Stow. Przemysłowców.

Szef Sekcyi Handlowej we wstępnem przemówieniu wykazał konieczność jak najrychlejszego zawarcia umowy handlowej i tranzytowej z Czechosłowacyą, od umowy tej bowiem zależną jest nasza umowa handlowa z Węgrami, oraz z Austryą (tranzyt przez korytarz czechosłowacki).

Następnie przeczytano punkt po punkcie, cały projekt rządowy umowy tranzytowej, jako dla nas najważniejszy.

Dyskusyi na temat samej umowy nie było, gdyż tą we wszystkich punktach zupełnie dokładnie została opracowana, ograniczono się do niektórych poprawek w szczegółach lub wyrażeniach za mało dokładnych, licząc się z tem, że funkcyonaryusze czescy interpretują każde rozporządzenie i nie pozwalają na każdą operacyę nieprzewidzianą w rozporządzeniach wydawanych przez ich rząd w stosunku do cudzoziemców, szczególnie zaś w stosunku do Polaków.

Co do umowy handlowej, od której rząd czeski uzależnia umowę tranzytową, zdania były podzielone.

Przedstawiciele Małopolski wykazywali konieczność sprowadzenia niektórych surowców, chemikalii, oraz maszyn z Czechosłowacyi, z czem również zgodzili się przedstawiciele Centralnego Związku.

Po wyjaśnieniu przedstawiciela rządu, że przy zawieraniu umowy będzie postawione żądanie, aby ceny stawiane przez eksporterów czeskich kupiectwu polskiemu były obowiązujące i umowy przez nich dotrzymywane, postanowiono udzielić kapitałom czeskim pewnych przywilejów, towarom zaś dla nas, niezbędnych ulg celnych w wysokości 25% od nowych stawek celnych, t. j. tych samych, jakie przyznano Francuzom, tem samem zaś na mocy traktatu wersalskiego i innym mocarstwom sprzymierzonym oraz stowarzyszonym.

Niedoszłe samobójstwo Harry Waldena.

Usiłowane samobójstwo. — Powód właściwy nieznany. — Prawdopodobnie przyczyną rozstrój nerwowy oraz moralna depresya artysty. — Kula trafiła w lewą pierś. — Życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wiedeń, w styczniu.

Harry Walden, jeden z najlepszych artystów filmowych, obecny kierownik sceny „Renaissance" postanowił przed kilku dniami — rozstać się z światem. Walden mieszka wraz ze swą małżonką w hotelu Wimmer przy Mariahilferstr. Małżeństwo leżało w łóżkach. Nagle pani Walden obudziła się wskutek jakiegoś dziwnego szelestu, kilkakrotnie się powtarzającego. Widząc, iż mąż nie śpi również, spytała go, co to za odgłosy. Odpowiedział wtedy, iż klasnął w dłonie. W rzeczywistości wszakże trzymał w ręku rewolwer przytknięty do piersi, a nawet cztery razy pociągnął za cyngiel, broń jednak nie wypaliła. Dopiero po piątem pociągnięciu rewolwer wystrzelił.

Usłyszawszy detonacyę pani Walden pojęła co zaszło, widząc męża opadającego bezsilnie na poduszki poczęła wołać o pomoc. Zbiegł się natychmiast personal hotelowy, zawiadomiono o wypadku pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził ranę postrzałową po lewej stronie ciała. rana pochodzi z naboju małego kalibru. Po założeniu prowizorycznego opatrunku przewieziono denata do szpitala.

W mieście krążą pogłoski, iż Walden powziął plan samobójstwa wskutek opłakanych stosunków finansowych. Inni natomiast przypisują fakt ten rozstrojowi nerwów i moralnej depresyi, w której artysta już od dłuższego czasu miał się znajdować. „Leczył" się zaś przeróżnymi narkotykami, które zdaje się rozstroiły nerwy jego do reszty.

Z kół przyjaciół artysty informują, iż mimo tego iż zauważyć się dał pewnego czasu u Waldena pewien stan silnego podrażnienia, którego dawniej artysta nigdy nie okazywał, jednakowoż wieść o samobójstwie zadziwiła wszystkich. Ja-

szcza dnia poprzedniego był bowiem w wyśmienitym humorze w „Renaissance'sie i w teatrze Ronachera. Co do jego stosunków majątkowych utrzymują znajomi, iż były zupełnie uregulowane.

Obecnie pozostaje Walden znowu w leczeniu domowem. Stan jego zdrowia nie budzi żadnych obaw. (r.)

Wyrodna matka.

Kobieta posiadająca dorosłą córkę, kochanką 25-letniego człowieka. — Obawa utraty kochanka. — Plan matki. — Propozycya przez córkę odrzucona. — Chęć zemsty. — Podpalenie własnej córki. — Samobójstwo.

Bordeaux, w styczniu.

Przed kilku dniami popełniona została w Bordeaux zbrodnia wprost grozą przejmująca. Mianowicie pewna kobieta, matka dorosłej córki miała kochanka. Człowiek ten liczył zaledwie lat 25. Obawiając się tego, że może go utracić, powzięła perwersyjny plan: postanowiła ożenić go ze swoją córkę, i w ten sposób zatrzymać na zawsze przy sobie.

Dziewczyna wszakże, zaręczona już z kimś innym, plan matki odrzuciła z oburzeniem. W duszy matki zawrzało. Postanowiła się zemścić.

W nocy, podczas gdy córka leżała pogrążona w głębokim śnie, nie przeczuwając niczego, oblała potworna matka łóżko naftą i następnie je podpaliła. Zbudzona i przerażona dziewczyna chciała wyskoczyć z łóżka, by ujść płomiennym językom ognia, lecz matka rzuciła ją gwałtem z powrotem na nie, tak że nie mogła się wydostać. Widząc wreszcie córkę otoczoną wokoło płomieniem, wybiegła z pokoju z okrzykiem: „Wreszcie się zemściłam!" — Stan zdrowia biednej dziewczyny beznadziejny.

Przy rewizyi przeprowadzonej w mieszkaniu znaleziono list pisany ręką tej kobiety, następującej treści: „Za trzy godziny zejdę z tego świata, lecz przedtem musi umrzeć moja córka".

W dwie godziny po popełnionej zbrodni wykryto na torze kolejowym w pobliżu Bordeaux w okropny sposób zmasakrowane zwłoki nieludzkiej matki. (r.)

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KORALSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.